Bardzo kocham moją narzeczoną. Jej białą, niemal przezroczystą skórę, pod którą plączą się błękitne nici żył. Ciemne włosy, których nigdy nie wiąże, pozwalając im opadać na ramiona, w przepięknym, kontrolowanym chaosie. Blade usta, drobne dłonie, zęby, niczym maleńkie perły.

Lubię patrzeć jak kręci biodrami, krzątając się po kuchni. Jak marszczy brwi, pochylona nad książką, lub nos, gdy udaje, że jest na mnie zła. Uwielbiam, gdy chodzi po mieszkaniu, ubrana jedynie w moją koszulę, a jeszcze bardziej, gdy zrzuca ją i ciągnie mnie w stronę łóżka.

Nienawidzę jednak budzić się przed nią.

Odkąd zamieszkaliśmy razem, męczy mnie pewien szczegół. Otóż gdy moja narzeczona śpi, jedno oko zawsze pozostawia otwarte. Czy raczej uchylone, wpatrujące się we mnie nieco leniwie, zamgloną źrenicą, błękitną, bladą tęczówką. Wygląda, jakby było martwe. Nie jest.

Odkryłem, że podąża za moimi ruchami. Nigdy nie spuszcza mnie ze smyczy, wciąż obserwuje, zawsze niemo, bez wyrazu, lecz w tej obojętności da się wyczuć pewną pogardę. Początkowo sądziłem, że to tylko złudzenie, ale z każdym dniem coraz mocniej upewniam się, że to oko mnie śledzi.

Nie mogę przez nie spać. Całe noce spędzam odwrócony do narzeczonej plecami, starając się nie myśleć o tym martwym spojrzeniu, wypalającym piętno na moim karku. Często budzę się z otwartymi oczami, pochylony nad ukochaną, z twarzą ledwie kilka centymetrów od jej zamglonej źrenicy.

Coraz częściej o tym myślę, nawet w ciągu dnia. Twarz mojego skarbu staje się coraz bardziej obca, jakby to rybie ślepie przejmowało jej ciało, zupełnie jak jakaś zaraza. Boję się, że ją stracę.

W dni jestem coraz mniej przytomny, bo coraz mniej śpię. W nocy uciekam do innych pokoi, lecz ciągle czuję jego gorące spojrzenie. Gdy chowam się w łazience spoglądam w lustro.

Moje własne błękitne oko wydaje się bardzo, bardzo blade.

***

Tej nocy wreszcie spokojnie zasnąłem. Odespałem wszystkie te niespokojne doby, a kończyny mam słabe, jakbym nie budził się przez kilka dni. Nie otwieram jeszcze oczu, cieszę się wygodą, spokojem i ciepłem poduszki. Wreszcie odkrywam, że w dłoni trzymam jakiś przedmiot.

Jest okrągły. Miękki. Moje palce są lepkie i mokre.

Otwieram oczy, a obok poduszki widzę nóż.

Do narzeczonej odwrócony jestem plecami. Zastanawiam się, czy kiedykolwiek znajdę w sobie odwagę, by przewrócić się na drugi bok i spojrzeć na jej piękną, bladą twarz.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Bernierdh, dodano 21.05.2017 12:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.